ROZMAITOŚCI.

Nro. 28. dnia 13. Lipca 1825.

UWAGI
NAD JANEM Z TĘCZYNA, i t. d.

(*Dokończenie.*)

Przystąpmy teraz do teoryi Romansu. »*Romans historyczny*, mówi autor, *bierze za cel obraz towarzystwa narodu iakiego, w wybranéy przez piszącego epoce. Pisarz wchodząc w nim w szczegóły zbyt drobne dla dzieiopisa, wystawia nam ludzi wszelkiego rzędu i stanu. Wszystkie Dramma tego osoby, nietylko czynami, mowa nawet powinny nam dać poznać iakiemi były, towarzystwa, polityczne kraiu położenie, iego oświata, opiniie, namiętności przesądy nawet; iest ón iż tak rzekę uzupełnieniem obiaśniaiącém surowe i poważne dzieie.*«

Jużeśmy wyżéy powiedzieli, że Historyia nie potrzebuie poetycznych uzupełnień, i że stan towarzystwa, politycznego kraiu położenia, iego oświaty i opinii, uważanym był dotąd iako ieden z przednieyszych Historyi przedmiotów. Cóż więc pozostałe dla Romansu? iakie są iego zamiary? Co o tym rodzaiu pism sądzić mamy? na to nam odpowiedzić należy. Romansem, nazywamy dłuższą powieść poetyczną, któréy głównym zamiarem, poznanie charakteru człowieka. Należy więc Romans do poezyi epicznéy; ale ieżeli z bayką, z balladą, z sielanką i z poematem heroicznym to ma wspólnego, że iest tak iak oni powieścią poetyczną, to różni się od nich zamiarem. Przestąpiłbym granice pisma tego i ubliżyłbym łaskawym czytelnikom, gdybym ich chciał nauczać, co iest powieść poetyczna. Zbyteczną byłoby także rzeczą chcieć się obszérnie nad różnicą biiografii i Romansu rozwodzić; bo ieżeli piérwsza iest portretem, to drugi iest obrazem; ieżeli biiografiia iest wizerunkiem iednéy osoby, to Romans iest obrazem charakteru całego rodu ludzkiego. Ale niegodne są Romansu nazwiska, owe powieści, pełne miłośnych awantur i nadzwyczaynych wypadków, w których autorowie całą zdaią się pokładać zaletę na rozwlekłych, nadętych i słodkawych opisach; gdyż nie odpowiadaią one bynaymniéy prawdziwemu Romansu zamiarowi. Niewczeŝne te płody, maluiąc kłamliwie świat i ludzi, robiąc zwykle z człowieka gadzinę albo baranka, anioła albo wcielonego czarta, iuż nie iedną niedoświadczoną uwiodły ofiarę, która ufaiąc bez wyboru, wpadła w sidła; albo niedowierzaiąc nikomu, nie znała co szczęście. Ale gdyby podobne pisma nie były nawet szkodliwe, iakaż z nich korzyść? szkoda straty czasu. Kto chce celować w Romansie, temu wszystkie tayniki serc ludzkich powinny stać otworem, dla tego żaden powód, żadna sprężyna działania naszego nie powinna być zagadką, ten wszystkie pociechy i troski nasze, radość która z zachwyceniem graniczy i smutek który z rospaczą się styka, znać powinien. Ale nie dość na tém, potrzeba ieszcze, ażeby to co wié i czuie umiał pięknie wyrazić, umiał przybrać w te wdzięki i powaby, które tylko dziełem prawdziwego poetycznego natchnienia być mogą. Nie tak więc łatwo, iak wielu mniema, dobry napisać Romans, a gdyby zagraniczni pisarze wszystkie te trudności i prawdziwy cel Romansu z oka nie spuszczali, nie tra-

)(

ciliby czasu na płodach, które w chwili ziawienia się swego iuż zapomniane, nie wzbogacaią literatury, i żadnéy piszącym nie przynoszą zalety.

Uważaliśmy Romans autora co do treści i co do wysłowienia, wytknęliśmy fałszywą autora teoryę o Historyi i Romansie, powróciliśmy Historyi Państw i Narodów iéy godność i poważanie, pozostaie nam przeto ieszcze okazać, iaki wpływ fałszywa autora o Romansie teorya, miała na dzieło które nam do téy recenzyi było powodem. Piérwszym skutkiem téy błędnéy teoryi i główną wadą Romansu tego iest, że charakterystyka w nim bardzo słaba; a co większa, że charaktery osób zaymuiących w osnowie pośrednie tylko mieysca, iak naprzykład Księdza Warszewickiego i Barona Throgheim mocniéy są zakréślone, iak charaktery bohatyra Romansu tego młodego Tęczyńskiego. W Romansie tak, iak w malarstwie, nie dość na tém, ażeby główna osoba piérwsza wpadała w oko; charakter iéy powinien być ze wszystkich naymocniéy zakréślony, rysy iéy naygłębiéy utkwić w pamięci, powinniśmy ią, że tak powiem, przeyrzéć na wylot. Przyznać iednakże potrzeba, że trudną i prawie niepodobną iest rzeczą myśleć tam o charakterystyce, gdzie autor takie mnóstwo, prawie woysko całe, osób na scenę wprowadza. Ażeby nas iednak nikt o przesadę nie oskarżył, wymieniamy te, któreśmy zdołali w pamięci zatrzymać: Tęczyński oyciec, syn iego bohatyr Romansu, Pani Tęczyńska matka, Zofia iéy córka; Don Alondzo di Medina Czeli Hiszpan; Teodorowa mamka Tęczyńskiego; iéy mąż; Jagusia, iego córka; Kaśka; Kołyska, Marszałek Dworu Tęczyńskiego, Zborowski narzeczony Zofii; Biskup Gamrat, Jan Tarnowski H. W. K.; Stańczyk, Kmita Woiewoda Krakowski, Taszycki, P. Stadnicka, Zawisza Towarzysz Uzarski, Wróżka z Błonia P. Niemira, P. Dębiński, Samuel Zebrzydowski, Biskup Macieiowski, Królowa Barbara, Izabella siostra Królewska, Królowa Bona, Margrabia Brandeburski, Bartłomiey Paprocki, Mikołay Rey, Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Łazarz Andrysowicz, Mikołay Sieniawski, Królewna Cecylia, Król Szwedzki, brat iego Xiążę Finlandzki, Xiążę Badenu, Poseł Angielski, Kanclérz Szwedzki, Ligęza kochanek Panny Stadnickiéy, Michał Soroka, Przerębski Biskup Przemyski, Wilhelm Firstenberg Wielki Mistrz Rycerzy mieczowych; Kanclerz Pstrokoński, Mielecki Woiewoda Podolski, Jan Taszycki, Antałowicz piwniczny, Mikołay Mielecki syn Hetmana, Panna Górska, Panna Franciszka Kochanowska, Piotr Boratyński Kasztelan Bełzki, Xiądz Warszewicki, Chmielowski, Szwagier Króla Szwedzkiego Magnus Sachsen Lauenburg, Joran Pehrsen, Cesarz Karol, Xiążę Alba, Jérzy Mniszek, Panna Giżanka, Kardynał Hozyusz, Wincenty Postyni Legat Papiezki, Hrehory Chodkiewicz, Littawor Chreptowicz, Łopaciński, Wyssogiérd, Xiążę Lignicki z rodu Piastów, Stanisław Sobek K. W. K., Sebastyan Mielecki, Mikołay Radziwił, Roman Sanguszko, Pastor wyspy Hittern, iego żona, iego córka Lowna i t. d. i t. d. — Z téy nadzwyczaynéy liczby osób, wiele na to tylko zdaią się na scenę Romansu tego występować, ażeby zaraz i zniknąć, tak, że napróżno tylko nomenklaturą swoią pamięć czytelnika obciążaią. Ale iest to także skutkiem fałszywéy autora teoryi, który w błędném mniemaniu że Romans bierze za cel obraz towarzystwa narodu iakiego w téy lub owéy epoce, że Romans ma nam dać poznać polityczne kraiu położenie i iego oświatę, myślał, że Romans iego powinien zawierać wierną nomenklaturę wszystkich osób, które w narodzie, na woynie, albo też w świecie uczonym nabyły za panowania Zygmunta Augusta iakiéykolwiek sławy. Zawsze zaięty obrazem towarzystwa i politycznem kraiu położeniem, myślał autor, że nie może lepiéy celu swoiego dopiąć, iak towarzysząc bohatyrowi swoiemu z wieśniaczéy chaty do domów możnowładców,

a z tamtąd na seymiki i królewskie pokoie. Ale tak iak charakterystyka człowieka iest niewyczerpaném dla Romansu źrzódłem, tak podobne opisy prędko się kończą, a z tąd przykre dla czytaiących powtórzenia powstaią. —

I tak naprzykład w I Rozdziale Tomu I. mamy opis wieczerzy u Feodorowéy, w II. Rozdziale opis śniadania, w III. sutego obiadu u Tęczyńskich, a w V. Rozdziale znowu opisanie obiadu u Dworu; a ieżeliśmy się pierwéy przypatrywać musieli iak Teodorowa zastawiała misę rosołu, grzybek i dwie kuropatwy (s. 13), iak Gamrat połykał całe kiełbasy (s. 33), iak Don Alondzo nic nie iadł prócz ryżu z mlékiem (s. 136), to teraz znowu widzieć musimy obiad uczony; przypatrywać się, iak Janicki obgryza nóżkę od kuropatwy (s. 145) a Rey z Nagłowic sięga po całego karmnego kapłona (s. 148). Ale nie dość na tém; w Rozdziale VI. znowu śniadanie u Tęczyńskiego (s. 154), wieczerza u Kmity na przyięcie Króla i Królowy (s. 160), a nazaiutrz wspaniały obiad (str. 167). W VIII. i ostatnim Rozdziale Tomu Igo. znowu wieczerza u Kochanowskiego, znowu krupnik, zrazy i schaby (s. 219). Przyznać trzeba, że naywiększemu żarłokowi, iużby się piérwszego Tomu uczty przeiadły. Ale nie dość na tém; w Rozdziale XIV. Tomu drugiego musimy ieszcze widzieć, iak goniec przybyły z Polski zaiada hultayski bigos (s. 111), a w Rozdziale XVI. ieść w Rydze z Panem Michałem Soroką potaż z pulpetami i figatelami (str. 197). Rozdział XVI. częstuie nas trzeciem daniem złożonem z pieczonego drobiu i źwierzyny (s. 233), ale i na tém ieszcze nie koniec, bo w Rozdziale XX. Tomu III. znowu nam autor daie długi i okazały obiad z powodu zaręczyn Panny Tęczyńskiéy (s. 60). Ale nie w tém tylko, w drobnieyszych nawet szczegółach dostrzeże czytelnik przykre powtórzenia i iednostayność!

Autor zdaie się mieć wielkie upodobanie w ciemno błękitnych oczach; żadna przeto z iego bohaterek nie może miéć innych oczu. Siedząca u stołu obok młodego Tęczyńskiego Panna Stadnicka ma oczy ciemno błękitne (To. I. stron. 57). Królowa Barbara ma oczy duże ciemno błękitne (Tom I. stron. 133. i 199). Anna siostrzenica Pani Kochanowskiéy spuszcza na widok nieznaiomego Hiszpana oczy ciemno błękitne (T. I. s. 210). Królewna Cecylia ma także oczy ciemno błękitne (T. II. s 11 i 16). Nakoniec, ażeby uzupełnić tę galeryię ócz ciemno błękitnych, Król Zygmunt (T. I. s. 136) i Janicki maią także oczy ciemno błękitne (T. I. s 145). Niemniey i w tem się autor powtarza, że dwa razy wdzięczność za środek zniewolenia serca niewieściego używa. Mówię tu o Tęczyńskim i Don Alondzie, z których każdy kochance swoiéy życie ratuie. Nakoniec i w tém ieszcze iednostayność postrzegamy, że obie bohaterki Romansu tego, to iest Królewna Cecylia i Zofia Tęczyńska, piérwszych kochanków swych tracą, a mniéy miłym sercu narzeczonym, rękę swą oddaią.

Mniemałbym także, że rozstanie się Tęczyńskiego z Królewną Cecylią i wyiazd iego ze Szwecyi, który iest wstępem do katastrofy czyli rozwiązania, powinienby się na ważnieyszych wspierać powodach, iak na samych domysłach i chęci otrzymania zezwolenia rodziców; gdyż ostatnie, znaiąc wyniosłość oyca swoiego mógł i listownie otrzymać. Rozwiązanie byłoby może podobnieyszém do prawdy i naturalnieyszém, gdyby Tęczyński z okrętem ginął; ale ieżeli to ma być błędem, chętnie go czytelnicy przebaczą, gdyż iemu winniśmy epizodę Pasterza na wyspie Hittern, która tak co do rzeczy iak do wysłowienia iest naypoważnieyszą częścią Romansu tego. Nie wiémy także, dla czego Don Alondzo di Medina Czeli odebrawszy listy donoszące o rozbiciu się Tęczyńskiego i o mieyscu pobytu iego nie śpieszy prosto na wyspę Hittern, ale się pierwéy do Szwecyi udaie (T. III. s. 171). Zdaie się także, iakoby rozwiązanie nie było zupełnie zaspokaiaiącém; ale iest to skut-

)(2

kiem nadto wielkiéy liczby osób na scenę wyprowadzonych; bo chociaż los głównych osób zupełnie rozstrzygniony, iednakże wiele ieszcze w zawieszeniu zostaie. Chcielibyśmy zwłaszcza wiedzieć, kto iest ta taiemna niewiasta z Błonia, którą stary Tęczyński we wszystkiem o radę pyta, która poróżnionych możnowładców na seymikach godzi, grożące Zofii nieszczęście przepowiada, i dla piękné́y Królowy Barbary cudowny iakiś napóy gotuie. Co iéy ziednało tyle powagi, tyle u wszystkich zaufania? Nakoniec, na co przy samém iuż zakończeniu Romansu, wprowadzoną niedawno na scenę młodą Lownę, bez żadnéy potrzeby, nieszczęśliwą czynić, kiedy ani ona sama, ani iéy cnotliwy oyciec na to nie zasłużył. Dodatek ten wzbudzaiąc w czytelniku nieprzyiemne uczucie, psuie ostatnie wrażenie.

Na tém zakończylibyśmy nasze uwagi, gdybyśmy nie musieli ieszcze ostrzedz piękne czytelniczki Jana z Tęczyna, ażeby zaczynaiąc czytać ten Romans, wcześnie sobie iakiego zamówiły Pedagoga, któryby im wytłumaczył napstrzone łaciną mowy i inne mieysca tego Romansu. Gdyby autor obrał był sobie czasy Jana Kazimiérza, ieszczebyśmy to zganić musieli; bo być zrozumiałym dla większéy liczby tych dla których się pisze, piérwszą iest powinnością; ale pstrzeć i szpecić mowę polską taką mięszaniną, za czasów Zygmunta Augusta, w wieku, w którym ięzyk oyczysty naybardziéy kwitnął, iestto wielki błąd historyczny. Czuł to i wydawca Romansu tego P. Glücksberg, dla tego w Tomie III. na s. 58 następuiącą umieścił notę: »Niech nam daruie autor, ale niewłaściwie te mowy makaronizmów pełne umieścił w czasach Zygmunta Augusta. Używano w ówczas nayczystszéy polszczyzny, dopiéro za Jana Kazimierza zły się gust wprowadził«. —

Pisałem w Kwietniu 1825.

Philopolski.

POGORZELISKO.

(przez Wal. Chłędowskiego.)

Posępny wieczór skrzydłami ciężkiemi
Niósł iuż spoczynek utrudzonéy ziemi;
Słońce, stwarzaiąc mamidła ponure,
W krwawych łzach smutną żegnało naturę.
Mgły, ciągnące się z iednéy widokręgu strony,
W krotce na całym dżdżyste rozwlekły zasłony,
A wszystkim swą posępność nadaiąc przedmiotom,
Czyniły umysł ludzki przystępny zgryzotom.
W takiéyto chwili poglądałem zbliska
Na srogie losu zmiennego igrzyska.

Dniem wprzódy, gdy noc czarne rozpostarła cienie,
A iéy głuchość samotne zrywały puszczyki,
Tu żywioł niesforny, dziki,
Wśród ięku nieszczęśliwych rozszerzał zniszczenie.
Mieszkańce cichéy chaty w iednéy prawie chwili,
I dobytek, i życie w płomieniach stracili!

Tu, skąd teraz w okropnym obrazie sromoty,
Zgroza wygląda z czarnéy rozwaliny,
Tu może mieszkał człowiek na łonie prostoty,
Stanowiąc szczęście kochanéy rodziny.
Może ubóstwo szczodrą ręką wspiérał,
I litościwie łzy sierot ociérał!
Tu może mieszkał oyciec i małżonek tkliwy,
Rolnik, co szczerze i w błogim spokoiu
Oyczystéy tylko pilnował zagrody:
Nie pragnąc zbiorów, tém, co miał, szczęśliwy,
Z wierną małżonką podzielał swobody,
A po mozołach, wracaiąc wśród znoiu,
Do miłéy zawsze, choć ubogiéy chatki,
Witał i swoie szczęście i swe lube dziatki!
Wszystko zniknęło .... lat kilka nie minie,
Już i pamiątka zaginie!

Ah iakże człowiek słabém iest stworzeniem!...
Sądząc, że wszystko w rozumie posiada,
Szczyci się dumnie wyższem przeznaczeniem,
Rozgłasza, że światem włada,
Że podobieństwem do Stwórcy okryty,
Wściekłe poskramia żywioły!
Próżna to duma, próżne to zaszczyty —
Czem iest, co może, świadczą te popioły.

Wszystko w naturze iednéy utworem iest ręki.
Onato stwarza światy, daie róży wdzięki,
Onato szerząc swą władzę do koła,
Nieczułéy glinie
I kształt, i życie i cele nadawa.
Lecz któż te cele przeniknąć z nas zdoła?...
Czemuż więc człowiek, i człowiek iedynie
Do wyższych celów rości sobie prawa?...
Ów robak niewidzialny, co się w pyle kryie,
Równie iest dziełem Boga, rusza się i żyie;
Przeciąg bytu, moc czucia, iest różnicą całą.
Ah iakże i ta iest małą!
I wieki, w porównaniu z wieczności ogromem,
Są chwilami, dla życia światełkiem znikomem,
A przed wszechwładnéy istoty obliczem
Równie iak robak i człowiek iest niczem.

RAPPORT RADY STANU
Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Fundusze duchowne.

Fundusze przez skarb publiczny na etat Duchowieństwa w cztérech latach upłynionych wypłacane były następuiące: *a*) W roku 1820 złp. 1,776,840 gr. 3. — *b*) W roku 1821 złp. 1,806,926 gr. 13. — (W tym roku policzone na oszczędność 226,031 zł. 25 gr. To zmnieyszenie wydatku pozostało i na następne lata; nastąpiło zaś z chwalebnéy gorliwości Biskupów, którzy przez niedostatek w r. 1820 skarbu publicznego, dobrowolną na czas ograniczony uczynili, z ⅙ części swych pensyi ofiarę.) — *c*) W roku 1822 złp. 1,488,426 gr. 13. — *d*) W roku 1823 złp. 1,489,026 gr. 13.

Istotny dochód z wydzierzawionych dóbr Instytutów supprymowanych wynosił: *a*) W roku 1820 złp. 712,788 gr. 22. — *b*) W roku 1821 złp. 773,400 gr. 25. — *c*) W roku 1822 złp. 594,798 gr. 4. — *d*) W roku 1823 złp. 811,168 gr. 13. — Ogółem złp. 2,892,106 gr. 4.

Wydatki z tego funduszu, w miarę wpływów na wskazane przedmioty użyte zostały, a mianowicie: 1) Na uposażenie Duchowieństwa Świeckiego, to iest: Parafii, Suffraganów i Dziekanów, wydano w upłynionych latach 1820, 1821, 1822 i 1823 summę złp. 333,458 gr. 16. — 2) Na pensyie osobom zakonnym po supprymowanych klasztorach i stypendyia dla Kleryków będących w Uniwersytecie, zł. 785,452 gr. 17. — 3) Na pensyie emerytalne dla sług poklasztornych złp. 2847 gr. 25. — 4) Na szkoły dawniéy przez Klasztory utrzymywane złp. 95,118 gr. 13. — 5) Na opłatę długów przez zgromadzenia zaciągnionych i zaległe podatki do skarbu złp. 441,975 gr. 23. — 6) Na podatki do skarbu publicznego złp. 65,290 gr. 29. — 7) Na opłatę podatku *subsidii Charitativi* za włościan dóbr supprymowanych od téyże opłaty uwolnionych złp. 114,589 gr. 9. — 8) Na utrzymanie Seminaryiów Dyecezalnych zł. 40,875. — 9) Na Xięży niedołężnością dotkniętych złp. 9241 gr. 20. — 10) Na opłatę prowizyi od kapitałow poklasztornych złp. złp. 1767 gr. 6. — 11) Na reparacyie i budowle kościołów złp. 109,290 gr. 29. — 12) Na melioracyią dóbr złp. 221,546 gr. 21. — 13) Na pomiar dóbr złp. 65,172 gr. 28 — 14) Na *sarta tecta* czyli utrzymanie gmachów poklasztornych zł. 23,550 gr. 25. — 15) Na koszta okupacyi i lustracyi funduszów suppressyi uległych złp. 43,207 gr. 7. — 16) Na koszta przewiezienia zakonników do przeznaczonych Klasztorów złp. 4936. — 17) Na pensyie dla urzędników i officyialistów przy Kommisyi Rządowéy i Kommissyiach Woiewódzkich będących złp. 257,101 gr. 12. — 18) Na pensyie dla officyialistów i inne wydatki Administracyi leśnéy złp. 33,892 gr. 8. — 19) Na wsparcie nowo nawróconych złp. 5513. — 20) Na remissyie i niedobory w dochodach etatowych złp. 43,168 gr. 18. — 21) Na extraordynarya i różne nieprzewidziane wypadki złp. 90,734 gr. 6. — Ogół wypłat złp. 2,788,731 gr. 12.

Porównywaiąc zatém wpływy z wydatkami, okazuie się przewyżka piérwszych nad drugiemi o 103,374 złp. 22 gr.

Dla poznania zaś bliższego i rzetelnego dochodu z dóbr poinstytutowych, uznano za niezbędną potrzebę, uskutecznienie dokładnego onychże pomiaru, z oznaczeniem w każdéy posiadłości, klassy gruntu, co przy uskutecznieniu wymiaru oznaczono. Pomiar zaczęty w r. 1821 przez następne lata bez przerwy z należytym postępem prowadzony, iuż ukończonym został.

Długi po zniesionych instytutach pozostałe wynoszące po ich uzupełnioném obliczeniu 1,126,553 złp. 11 gr. iuż są zaspokoione.

Pozostałe po supprymowanych klasztorach inwentarze podług sprawiedliwéy taxy dzierzawcom tychże dóbr sprzedane, pomnożyły stały fundusz Ogolno-Reli-

ligiyny. Zebrane z tego źrzódła summy na dobrach ziemskich czystą hypotekę maiących na pierwszéy połowie wartości w roku 1821 w ilości 155,735 złp. 15 gr. z procentem $\frac{5}{100}$ zostały umieszczone, sprzęty zaś kościelne za zniesieniem się z Władzą Duchowną a szczególniéy z Biskupami Dyecezalnemi na użytek kościołów uboższych przeznaczone, kosztownieysze zaś apparata i srébra, Katedry Arcybiskupa i Biskupie otrzymały. Część gmachów kościelnych i klasztorów obrócona na rękodzielnie i zakłady użyteczne, część zaś z przeznaczeniem funduszu na ich coroczną i konieczną reparacyią, oczekuie ieszcze korzystnego przeznaczenia.

Lasy dóbr supprymowanych urządzone w sposób Administracyi Lasów dóbr rządowych. Takoważ Administracyia w Woiewództwach po Galicyiskich szczególniéy rozciągnięta do lasów dotąd będących w posiadaniu Duchowieństwa, z zostawieniem wolnego z nich posiadaczom użytku, w celu aby w porządnym stanie teraz i nadal utrzymane były.

Szczupłe niektóre realności po zniesionych Instytutach, iako to place puste w miastach, domy, młyny, odzielne i w odległości od folwarków będące i uszkodzeniu podległe, a przy znacznych nakładach na utrzymanie, nie wielką i nie pewną przynoszące korzyść, na mocy upoważnienia Namiestnika Waszéy Cesarsko-Królewskiéy Mości, za opłatą stałego kanonu w wieczyste posiadanie wypuszczone zostały, przez co stały z nich dochód iest zapewniony; zapisów pobożnych na rzecz kościołów z przydanemi do nich obligami, których zrealizowanie wymaga wydatków, przyiętych i przez Rząd potwierdzonych, było w summie 539,583 złp.

Spisy dochodów funduszów Duchownych wykazuiące wszelki ich rodzay, zaczęte w całym kraiu w 1817 r. w 1821 ukończone zostały: a lubo spisy takowe dla niedopełnienia ieszcze zamiany dziesięcin wytycznych na pieniądze, dla nieuregulowania hypotek co do kapitałów, iakoteż dla nieukończonych pretensyy do kahałów, za zupełnie dokładne uważanemi ieszcze być nie mogą, służą iednak za skazówkę do poznania i dochodzenia funduszu duchowieństwa kraiu Naszego. Podług tych spisów, ogólna własność funduszów i Instytutów Duchownych w rocznym dochodzie iest: w Woiewództwie Mazowieckiém zł. 1,169,255 — w Woiewództwie Lubelskiém złp, 571,680 gr. 7. — w Wdztwie Płockiém zł. 432,709 gr. 9. — w Wdzwie Podlaskiém zł. 310,601 gr. 17. — w Wdztwie Krakowskiém złp. 882,169 gro. 24. — w Wdztwie Augustowskiém zł. 213,557 gr. 28. — w Wdztwie Kaliskiém złpol. 578,861 gr. 20. — w Wdztwie Sandomierskiém zł. 735,573 gr. 2. — W ogóle zł. 4,895,212 gr. 17.

Skutkiem oblikwidacyi długów kahalnych w Wdztwach po-Galicyyskich przez Kommissyie Woiewódzkie dopełnionych okazuie się, iż: — *a*) Kapitały niezaprzeczone wynoszą zł. 1,212,005 gr. 11. — *b*) Procenta zaległe od tychże zł. 854,845 gr. 18. — *c*) Kapitałów wątpliwych zł. 237,258. gr. 10.

Co do długów po kahałach Woiewódzkich dawniéy pod Rządem Pruskim zostaiących, tych obrachunki główne z końcem roku 1823. zostały równie po Woiewództwach zamknięte. Stan ich następuiący: *a*) Kapitały niezaprzeczone zł. 304,676 gr. 22. — *b*) Procent od tych zaległy zł. 71,470 gr. 5. — *c*) Czynsze i daniny niezaprzeczone zł. 5625 gr. 8. — Ogółem długów pewnych złp. 381,772 gr. 5.

Kapitały zaś wątpliwe wynoszą w ogóle zł. 882,970 gr. $10\frac{1}{2}$.

Według otrzymanych od Kommissyy Woiewódzkich ostatnich podań, fundusze Duchowieństwa do Xięztwa Poznańskiego odpadłe wynoszą: *a*) w kapitałach zł. 1,609,899 gr. 22. — *b*) z dziesięcin pieniężnych i innych danin 10,541.

Fundusze zaś Duchowieństwa Poznańskiego w kraiu naszym pozostałe i dotąd przez Kommisyie Woiewódzkie wyśledzone wynoszą: *a*) w kapitałach złop. 506,207 gr. 18. — *b*) z dziesięcin

i czynszów 22,660 gr. 14. — Więcéy zatém iak w podwóynéy ilości fundusze Duchowieństwa naszego pozostały w Xięztwie Poznańskiem.

Dochody z funduszu Duchowieństwa Xięztwa Poznańskiego w kraiu naszym pozostałe, ściągane są do depozytu kassy religiynéy; te do końca 1823. wynosiły w ogóle 175,060 gr. 6.

Po odtrąceniu z nich koniecznych wydatków na administracyą, ulokowane zostały czasowo, na dobrach ziemskich, pewną hypotekę maiących z procentem $\frac{5}{100}$.

RURKA DO ODDYCHANIA
PANA DACHEUX.

(z Mon. warsz.)

Pan Dacheux wynalazł dowcipny mechanizm służący do przywrócenia życia utonionym. — Jestto rurka do oddychania, za pomocą któréy wydobywa się powietrze i woda w piersiach obumarłego zawarta, i w téyże saméy chwili wpuszcza sie przez usta powietrze przyzwoicie ogrzane, co iest niezbycie potrzebném aby stopniowo przyzwyczaić organa do oddychania powietrzem w zwykłéy temperaturze atmosferycznéy. Wynalazek ten tém iest interessownieyszy, że ma zastąpić przysługę, przez którą wynalazca iuż więcéy iak stu osobom życie przywrócił, przykładaiąc swe usta do ust umarłego, i wpuszczaiąc do płuc iego powietrze czyste, aby tym sposobem przywrócił mu byt iuż prawie utracony; przysługę, któréy zdrowie P. Dacheux, tylą usługami ludzkości świadczonymi nadwerężone, dłużéy osobiście pełnić nie pozwala. Wynalazca téy pompy oddychalnéy w roku przeszłym odebrał od Akademii Francuskiéy, w dzień Sgo. Ludwika, medal złoty wartości 6000 fra. iako nagrodę cnoty ustanowioną przez P. Montyon. Urodzony w Dieppe, rozpoczął zawód usługi publicznéy od służby w marynarce, późniéy mieszkał przez czas nieiaki na wyspie St. Domingo iako osadnik, a od kilku lat osiadł w Departamencie Sekwany, w gminie la Villette. Tamto dopiéro odkrył, co można w pewnym względzie nazwać powołaniem iego, to iest żądzą niesłychaną wspierania nieszczęśliwych, i ratowania ich życia, własne na niebezpieczeństwo narażaiąc. Dowiedziono iest świadectwami autentycznemi, iż P. Dacheux wyratował z wody znaczną ilość osób i ocalił im życie przez swą staranność, sam częstokroć na wielkie narażaiąc się niebezpieczeństwa, i że nigdy nie żądał żadnego wynagrodzenia, ani oznaków iakichkolwiek wdzięczności, przeciwnie sam częstokroć pożyczał im własnych swych sukni, i podawał im nadto sposoby zaradzenia swym potrzebom. Teraz P. Dacheux nie mogąc iuż nieść dobroczynnéy pomocy, spodziewa się, iż tego dokaże przez rurkę oddychania, swego wynalazku, któréy dowcipny skład przez długą i rozważną kombinacyią potrafił do naywyższéy doprowadzić doskonałości.

NAGROBEK DOKTOROWI.

Tu leży Doktor Giftmisz, co zmyśliwszy półki,
Gdy zażył zachwalone swe własne pigółki:
Choć postrzegł mylkę; nie miał ratunku sposobu;
Musiał za pacyentami swymi iść do grobu. —

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 4. Lipca dano Operę we 3 aktach z francus. Etiene z muzyką Nicolo Isouard: Kopciuszek. Nowe teatralne ziawisko mieliśmy tego wieczora, Pani Burghauser śpiewaczka tuteyszego niemieckiego Teatru śpiewała partyią Kloryndy. Ma głos dobry, dosyć mocny i przyiemny, który gdy się wyrobi, do lepszych należeć będzie. Duet kobiecy w 2 akcie lepiey poszedł iak w pierwszym, w obuch wszelako wiele nam ieszcze do życzenia zostawało. Dla P. Bensy iest partyia Ramira za wysoką, P. Starzewski grał bardzo dobrze i słusznie role takie za właściwe mu uważać należy. P. Marecka mł. śpiewała lepiey iak zwyczaynie, albowiem mocniey i czyściey.

Dnia 8go Lipca na dochód P. Bolleczka dano wielką czarodzieyską Pantomimę podług angielskiego mimika Lewina przez P. Wilhelma ułożoną z muzyką benefisanta: Złoty klucz, czyli: Bombardowany Arlekin. Rodzay widowiska tego będąc nowym ieszcze na Scenie tuteyszéy, interesował i dosyć zgrabnie był wyprawiony, wszelako P. Dudzińskiemu przedstawiaiącemu Arlekina, naywiększe należą się pochwały. Tę Pantomimę poprzedziła Kom. Opera Dmuszewskiego: Szkoda wąsów. Przed Kom. Operą grała orkiestra Uwerturę sławnego Bomberga, a Pani Seher, Panna Geblówna i P. Zimmermann śpiewali tercet z iedney Opery Mozarta. — Znawcy zgadzaią się na to, że muzyka Złotego klucza lepszą iest od muzyki Twardowskiego. X. X.

P. Iwaniewicz uczeń Pinettego pokazywał d. 6. b. m. po drugi raz swe sztuki. Pokilkakrotnie zasłużone odbierał oklaski i w samey istocie wiele zręczności przyznać mu należy. Do rzędu iego lepszych sztuk liczę: zegarek przechodzący z iedney strony orkiestry na drugą, tańcuiące iaie i t. d., które czynił z tak zwanym usłużnym diabełkiem. Obiecał nam P. Iwaniewicz, że bez żadnéy pomocy i bez stołu mechanicznego działać będzie, dotrzymał przyrzeczenia, ale za to miał za stołem kryiówkę, gdzie się zbyt często udawał. Z resztą nie musi mieć dobrego zdania o smaku publiczności naszéy, kiedy publicznie występował z tak iuż staremi i wyczerpanemi kawałkami, iak: kieszonkowy złodziey, zegarek stracony, iedzenie iay. Publiczność po karczmach naszych zna się iuż na podobnych cudach! — y —

Znany badacz historyi naturalnéy Alexand. Zawadzki wyiechał d. 5. Lipca w południowo zachodnią stronę galicyyskich Karpatów w zamiarze czynienia znowu badań swoich. Oby znalazł wszelką łatwość w tak chwalebnem przedsiewzięciu. — w —

Namieniliśmy iuż w Nrze 17. Rozmait. o Józefie Krogulskim, który w d. 16. Marca t. r. wyprawił w Tarnowie koncert; gdy tenże na teraz, iak pisma warszawskie donoszą, podziwia Stolicy Królestwa Polsk. znawców swoim talentem, udzielamy więc z tychże pism d. 20. z m. następuiącey wiadomości: „Siedmioletni Krogulski dał się słyszeć wczoray (19. Czerwca) w Sali Konserwatoryium, a lubo afiszów nie było i w południe publiczność nasza nie iest zwyczayną szukać zabaw koncertowych, przecież sala napełnioną była słuchaczami, na których niepoięte wrażenie uczynił ten zadziwiaiący chłopczyna. Koncert Humla z *A minor* i Rondo Kalkbrenera, których dzieła do naytrudnieyszych należą, nietylko były dokładnie wykonane, ale poięte i wydane z uczuciem, iakie iest nayweiększą zaletą téy dzieciny. Zazdrośni fortepianiści chcieli dowodzić, że maleńki Krogulski za nadto odznacza takt, co mogłoby się stać defektem doyrzałych artystów, to właśnie zaleca dziecko. — Do powyższego nadesłanego artykułu dodać należy, iż między obecnemi na tym koncercie słuchaczami, znaydowało się wiele dostoynych osób. Oklaski dawano i powtarzano z zapałem. Wielu z obecnych roniło łzy radości. — Orkiestra bezpłatnie towarzyszyła młodemu wirtuozowi.“

Z Paryża. — Pierwszy Almanach paryzki na rok 1825. wyszedł pod tytułem: *Les soupers de Momus*. *) Artykuły iego są płodami towarzystwa, które schadza się do pewnéy restauratorni i tam przy winie i dobrém iadle trudni się muzami. Nieraz iednak utwory tych gourmandzistów są od ich żołądków próżnieysze.

Mandeli ciągle bawi w Paryżu, iestto Dyogenes naszych czasów, ie i sypia w beczce, ponieważ nie ma łożka. Zwyczaynym iego pokarmem iest chleb i cebula. Rzadki ten człowiek mówi bardzo wielą ięzykami, a szczególniey posiada doskonałą umieiętność ięzyków wschodnich. Raz posłał mu ktoś parę sukien, sprzedał ie i kupił sobie za to słownik pewnego wschodniego ięzyka.

Z Ameryki. — Rzeczpospolita Kolumbiyska ma 32,466 woyska, piechoty 25,750, konnicy 4296, a artyleryi 2520. Siła iéy morska składa się z 19 statków i 6 korwettów.

Amerykanin Ledyard iestto szczególnieyszy awanturnik. Będąc dzieckiem błąkał się pomiędzy dziczą Ameryki półnoenéy. Pierwszy na zbudowanym przez siebie samego statku przebył rzekę Connecticut. Długi czas ucząc się prawa i teologii został żołnierzem w Gibraltarze. Odprawił z Cookiem podróż na około świata i iemuto winni iesteśmy drogę handlową na północno - zachodnich brzegach Ameryki. Żył w poufnéy zażyłości z Robertem Merris w Filadelfii, z Pawłem Jones w Paryżu, z Józefem Banks w Londynie, z Pallasem w Petersburgu, był przyiacielem oraz korrespondentem Jeffersona i Laffayettego. W krótkim przeciągu czasu był w Nowym - Yorku, we Francyi, w Hiszpanii, Syberyi, pod piramidami Egiptu i przeszedł połowę ziemi. Życie iego wychodzi w Bostonie. (*Northamerican review.*)

Sprostowanie. — W niektórych exemplarzach przeszłego Nru. Rozmaitości zaszły omyłki: — Stron. 1, przedz. 1, wiér. 7, miasto: w wieku *VItym*, czytay: XVItym; str. 2, przed. 2, wier. 26 *Romas*, Romans; str. 3, przed. 2, wier. 28 *przodkowi*, przodkowie; str. 4, przedz. 1, wier. 28 *Weronom*, Neronom; st. 6, prz. 2, w. 17 *na tę łąkę*, nad tę rzekę.

*) Rok bieżący iest twórcą pierwszego Almanachu polskiego maiącego tytuł: Wanda. Wydawcą iest P. Brzezina; starał się o piękną powierzchowność, bardzo chwalebnie, ale dla czegoż powierzchowności nie odpowiada rzecz sama! Na rok następny spodziewamy się lepszego.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.